Rok I. Kraków, 21. maja 1896. Nr. 16.

Cena prenumeraty:
w Austryi z przesyłką:
rocznie . . . złr. 2.—
półrocznie . . „ 1.—
kwartalnie . „ 50.—
Za granicą:
rocznie . . . złr. 2.50
półrocznie . . „ 1.30
kwartalnie . „ —.65
pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Rękopisów się nie zwraca.— Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

PISMO LUDOWE,

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, Kanonicza l. 3.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 10—11 rano i od 2—4 po południu.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Wychodzi trzy razy na miesiąc t. j. 1, 11, 21. — Pismo redaguje Komitet. — Odpowiedzialny Redaktor i wydawca: *X. Jan Łabaj.*

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma pomiędzy ludem. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

Treść.

ŚWIĘCI PATRONOWIE NARODU POLSKIEGO.

III.

Święty Stanisław.

(Ciąg dalszy).

Wskrzeszenie Piotra wstrząsło zapamiętałym królem, ale nie długo trwała jego poprawa.

Na Rusi w owym czasie kilku książąt o tron ze sobą walczyło. Jeden z nich, w. książę kijowski Izasław, wuj Bolesława Śmiałego, udał się do niego z prośbą o pomoc. Bolesław wyprawił się na Ruś, zdobył Kijów i całą Ruś Czerwoną zagarnął pod swoje panowanie. Ale zamiast wracać po zwycięstwie do kraju, bogactwem Kijowa uwiedziony, z rycerstwem całem w tem mieście przez całą zimę pozostał, oddając się bezczynności i wyuzdanej rozpuście.

Tymczasem w Polsce powstało zamięszanie i straszne zepsucie obyczajów. Korzystając z nieobecności rycerstwa, lud prosty usiłował obalić uciążliwą dlań przewagę rycerzy. Pozostałe w domu żony tych, co poszli na wojnę, nie widząc długo swych mężów, poszły za mąż za drugich. Cudzołostwo było jawne, tak dalece, że dzieje nasze wspominają tylko o jednej *Małgorzacie z Zębocina,* która żyjąc ukryta, wiary swojemu mężowi dochowała.

Dowiedziawszy się o tem wszystkiem rycerstwo w Kijowie, opuściło samowolnie króla i wróciło do kraju. Ze wstydem i król nareszcie powrócił, ale się mścić okrutnie począł na rycerzech za zbiegostwo, a na kobietach wiarołomnych za cudzołostwo. Tymczasem on sam w haniebnej tarzał się rozpuście, bo nawet żonę jednego z rycerzy, Krystynę z Burzenina, kazał porwać przemocą i zatrzymał ją na zamku. Trudno opisać, co się na on czas działo w Polsce, jakie zepsucie obyczajów, jakie rozboje i łupiestwa, jaki ucisk i płacz wszędzie zapanowały.

Wiszącą straszną karę Bożą nad nierządną Polską przeczuwało boleśnie serce św. Stanisława.

Udał się też na nowo do króla, prosił, upominał, groził; ale wszystko nadaremnie. — Wtedy przypomniał sobie św. Biskup te dalsze słowa Pana Jezusa: *„a jeśliby kościoła nie słuchał, niechci będzie jako poganin i celnik“* — i rzucił klątwę [1]) na króla.

Upominał Bolesława szwagier jego książę czeski Wratysław, tak mu pisał: „Słyszeliśmy, że między tobą a bratem twoim biskupem zachodzi poróżnienie, co bardzo martwi nasze serce. Prosimy i zaklinamy przez Pana naszego Jezusa, aby to zgorszenie mogło wziąć koniec, do czego niechaj łaska Boża dopomoże“. Ale i tej łasce sprzeciwił się król zapalczywy. Zamiast uciec się do pokuty i myśleć o pojednaniu się z kościołem, on myślał o zamordowaniu św. Stanisława — i nareszcie dopełnił tej niegodziwości swojej.

Dowiedziawszy się, że św. Stanisław odprawia Mszę św. w kościele św. Michała na Skałce (wtedy jeszcze drewnianym) pobiegł tam z żołnierzami i rozkazał im zabić św. Stanisława. Ale gdy ci cudowną mocą od spełnienia tak strasznej zbrodni powstrzymani zostali, wpadł rozwścieczony król sam do kościoła i własną ręką rozpłatał głowę św. Stanisława. Upadł św. Biskup u ołtarza, a krew jego zbryzgała posadzkę kościoła. Przykładem króla ośmieleni żołnierze wywlekli ciało Świętego Męczennika poza kościół i na kawałki porąbali. Stało się to d. 8 maja 1079 roku.

We dwa dni po zabiciu św. Stanisława kanonicy krakowscy przybyli na Skałkę, aby pozbierać i pogrzebać członki św. Męczennika. Mówią kronikarze

[1]) Klątwa kościelna znaczy tyle, co wyłączenie ze społeczności kościelnej i pozbawienie uczestnictwa w dobrach duchownych, jakiemi są Sakramenta św., Msza św., publiczne modły, pogrzeb chrześciański i t. d.

o cudach różnych, jakiemi wsławił Bóg zwłoki św. Stanisława: Przyleciały cztery orły rzadkiej wielkości i piękności, które innym ptakom drapieżnym przystępu do ciała nie dawały! — widziano też w nocy jasność z nieba nad posieczonem ciałem. Gdy złożono członki święte — o dziwo — członki te na nowo się zrosły. Brakowało tylko palca jednego prawej ręki, — otóż odnaleziono go cudownie w pobliskiej sadzawce (do dziś dnia istniejącej) we wnętrznościach ryby, która go była połknęła. Do ręki przyłożony zrósł się palec cudownie z resztą ciała, które z wielką czcią pochowano na Skałce, w tym kościele, gdzie został zabity.

A cóż się stało z jego mordercą, królem Bolesławem Śmiałym. Zrazu trwał w uporze; kiedy jednak papież Grzegorz VII rzucił na niego klątwe i obłożył kraj interdyktem, to jest, wzbronił odprawiania wszelkich nabożeństw i udzielania Sakramentów (prócz chrztu dzieci i zaopatrywania umierających) i powstało w całem państwie takie oburzenie na króla, że tenże musiał porzucić tron i na dworze króla węgierskiego Władysława szukać schronienia. Ale i tu nie długo pozostał, poczem ślad jego zaginął. Krążyła wówczas wieść, że popadłszy z rozpaczy w obłąkanie, umarł nagle w lesie i że psy jego zwłoki rozszarpały; pewniejszem jest atoli podanie, że w szacie pielgrzyma przybył do klasztoru w Osyaku i tu na ostrej pokucie resztę życia przepędził[1]). Tymczasem na tron polski wstąpił Władysław Herman, brat Bolesława; ale już się koronował ani tytułował królem, ale książęciem. Co gorsza, syn jego Bolesław III Krzywousty acz zresztą dzielny wojownik, podzielił przed śmiercią państwo swoje między czterech synów, co dało powód do długich zamieszek i do wojen domowych. Tak to Bóg za grzech króla ukarał cały naród.

[1]) Ku uwiecznieniu tego podania umieszczono w ostatnich czasach na ścianie kościoła w Osyaku tablicę pamiątkową, na którą i z Polski posłano trochę grosza.

Dziesiątego roku po śmierci św. Stanisława, to jest, 27 września 1088 r. przeniósł biskup Lambert wraz z kapitułą i ludem jego ciało do kościoła katedralnego na zamku i złożył je w kamiennej trumnie, mającej na wierzchu złotą blachę z napisem: *„Grób ten kryje zwłoki błogosławionego Stanisława, który gdy powstał przeciw bezbożności króla Bolesława, męczeńską śmiercią przeniósł się do przybytku niebios. Szczęśliwy, komu Bóg nagrodą, a gwiazdy siedzibą“.* Niebawem przy tym grobie dziać się poczęły liczne cuda, a nawet, jak opowiada Długosz, stróżowie pilnujący kościoła i niektórzy kanonicy widzieli w nocy świętego Biskupa wychodzącego z trumny i w licznym orszaku odprawiającego ofiarę św., podczas gdy światła same sie zapalały i dzwony same dzwoniły.

Cześć św. Stanisława nie ustawała w narodzie polskim, ale ciągłe niepokoje sprawiły, że dopiero w r. 1250 biskup krakowski Prandota wraz z księciem Bolesławem Pobożnym i świętą jego żoną Kunegundą podjął starania, by ta cześć nieomylnym wyrokiem Stolicy św. została zatwierdzona i w tym celu wyprawił poselstwo do papieża Innocentego IV. Ojciec św., postępując ze zwykłą w takich razach przezornością, nakazał przeprowadzić ścisłe śledztwo i dopiero gdy po raz trzeci przybyli posłowie polscy do Włoch z licznymi dowodami, nastąpiła kanonizacya, czyli ogłoszenie Stanisława Świętym. Przed wydaniem ostatecznego wyroku podnosił różne zarzuty kardynał Reginald, późniejszy papież Aleksander IV; kiedy jednak popadłszy w ciężką chorobę, za przyczyną św. Stanisława (który mu się we śnie objawił) nagle zdrowie odzyskał. Stał się gorącym tej sprawy rzecznikiem. Innym też cudem wsławił Bóg wówczas sługę swojego. Oto papież Innocenty IV miał właśnie rozpocząć nabożeństwo kanonizacyjne w przesławnym kościele św. Franciszka z Assyżu, gdy wtem tłum ludu wniósł do kościoła na marach młodzieńca świeżo zmar-

DWUNASTY GOŚĆ.

Opowiadanie Imćpana Wita Narwoja, Rotmistrza kawaleryi Narodowej, Anno Domini (roku pańskiego) 1760.

PRZEZ

WŁADYSŁAWA ŁOZIŃSKIEGO.

(Przedrukowano za pozwoleniem autora).

(Ciąg dalszy).

Wkrótce stanąłem na odwachu, gdzie się dowiedziałem z pociechą, że nikt mojej nieobecności nie zmiarkował. Ksiądz, z którym dragoni jeszcze przed kwadransem przybyli, czekał już w kordegardzie, niepewny swego losu. Odetchnąwszy po forsownej jeździe, zaprowadziłem księdza do mego więźnia i zostawiłem ich samych. Dwie godziny minęło, a Rotnicki księdza od siebie nie wypuszczał; aż dopiero na doświtku dał mi znać żołnierz, że proszą, abym otworzył. Wypuściłem staruszka z celi i widziałem, jak na jego poważnej twarzy malują się żałość i smutek. Przystąpiłem do zacnego kapłana, którego w pośpiechu trwogi i niepokoju nabawiłem, i całowałem go w rękę, chcąc go przeprosić na doznaną przykrość. Dałem mu żołnierza, aby mu w miasteczku podwodę wyszukał do powrotu, a sam poszedłem do mego pokoju, i w dziwnym smutku siedziałem, bo mi ten biedny Rotnicki, czekający konfirmacyi (potwierdzenia) wyroku, z głowy i serca jakoś ustąpić nie chciał. Miało się już ku południowi, a jam jeszcze chodził po kwaterze wśród takich tęskliwych myśli, kiedy dał mi znać jeden z żołnierzy, że mój jeniec koniecznie pragnie mnie widzieć, i że uprasza mocno, abym przyszedł do więzienia. Nie dałem sobie tego dwa razy mówić, ale zaraz udałem się do jeńca. Rotnicki, obaczywszy mnie, porwał się z ławki, przystąpił do mnie, a ująwszy mnie za rękę, dziwnym jakimś wzrokiem w oczy mi popatrzył, jakoby chciał przeniknąć aż do duszy, i gdzieś aż do samej głębiny serca przemówić.

Ja spuściłem oczy, bo mi się jakoś przykro robiło pod tem spojrzeniem, takiem nieśmiałem a pytającem, że aż za serce chwytało... On także milczał

łego, prosząc o wskrzeszenie tegoż. Ufny w moc Bożą, rzucił się Ojciec św. na kolana i tak głośno się modlił: *„O najłaskawszy Panie! jeśli to, co wobec mnie opowiadano o mężu błogosławionym Stanisławie, krakowskim biskupie, Męczenniku twoim, opiera się na prawdzie, okaż, proszę Cię nowym znakiem nowego Świętego i świętość jego w obliczu ludu tu przytomnego, przez wskrzeszenie obecnego tu umarłego“*. Ledwie te słowa przebrzmiały, aliści oznajmiono, że zmarły wrócił do życia [1]). Z tem większą radością ogłosił najwyższy Pasterz swój wyrok, poczem z podwyższenia miał do ludu kazanie. Na tem to miejscu wzniesiono później kaplicę i ozdobiono ją rzeźbą, przedstawiającą chwalebne męczeństwo św. Stanisława. Tak więc 8 września 1253 r. przesławny nasz rodak i pasterz trzódki krakowskiej, który dał życie za owce swoje, został policzony między Świętych, a odtąd odbiera cześć w całym kościele katolickim. Jaką czcią naród polski w ciągu wieków otoczył swojego patrona, opowiemy kiedyindziej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z państwa i z zagranicy.

Izba poselska **Rady państwa** uchwaliła ustawę o inspektorach i związkach górniczych, a co ważniejsza, podjęła na nowo sprawę **reformy podatkowej.** Już przeszła ustawa o podatku osobisto-dochodowym, obecnie zaś toczą się obrady nad rewizyą katastru podatku gruntowego, nad zmianą ustawy w sprawie ewidencyi katastru i o odpisaniu podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych.

[1]) Opowiada Długosz, że podczas tego nabożeństwa ukazała się w powietrzu chorągiew malowana na przemian jasno czerwono i ciemno czerwono z wyobrażeniem Biskupa.

Na podatki austryackie skarży się oddawna ludność opodatkowana, tak z powodu nadmiernej wysokości tych podatków, jak z powodu nierównomiernego ich rozłożenia. Jak wiadomo, podatki są dwojakiego rodzaju: bezpośrednie, które opodatkowany płaci do skarbu państwa od swego dochodu, jak np. podatek gruntowy, zarobkowy, dochodowy, domowy, albo podatki pośrednie, konsumcyjne, np. podatek od wódki i inne, których opodatkowany nie opłaca sam bezpośrednio do kasy rządowej, lecz płaci je w cenie opodatkowanego artykułu. Przy takim podatku konsumcyjnym ten, kto wyrabia towar np. wódkę, płaci ryczałtem pewną kwotę np. od kadzi do kasy, a potem sprzedając tę wódkę rozkłada na każdą flaszkę lub kieliszek część zapłaconej kwoty podatku i o tyle drożej tę flaszkę czy kieliszek sprzedaje. W ten sposób właściwie płacą podatek ci, którzy wódkę kupują. Inaczej przy podatkach bezpośrednich, gdzie opodatkowany ze swego dochodu, wybadanego przez władze skarbowe, składa pewną część do kasy rządowej. Te właśnie podatki są w Austryi bardzo wysokie, nierównomiernie rozłączone między opodatkowanych. Przy podatku gruntowym ta nierówność opodatkowania jest mniej częsta, ale zdarza się, zwłaszcza w przypadkach fałszywego taksowania gruntów, t. j. zaliczenia jakiegoś gruntu do wyższej klasy, niżeli w rzeczywistości na to zasługuje. Wskutek tego dochód obliczony jest wyższy, niż z parcel tej samej jakości, a więc i podatek zbyt wysoki. Ale przy podatku zarobkowym, gdzie są jedne i te same stopnie podatku dla dochodów różnych, nierówność podatkowa jest bardzo wiel- Podatek zarobkowy, wprowadzony patentem z r. 1812, jest też najuciążliwszy dla biednych rzemieślników i przemysłowców, tem więcej, że podatek dochodowy, zaprowadzony w r. 1849 (który tak jak zarobkowy opłacają ludzie żyjący z pracy rąk lub pracy umysłowej, a więc rzemieślnicy, krawcy, szewcy, fabrykanci,

---

chwilę dobrą, aż nagle, jakby się zabrał na odwagę, tak do mnie rzecze:

— Panie oficerze, dałeś mi Waćpan już jeden dowód twojej dobroci, za który przyjm zapewnienie wdzięcznego affektu... Widzę ja, że Waćpan, choć żołnierz i nieprzyjaciel, masz serce dobre, i żeś mi chciał osłodzić według mocy te gorzkie, bo co wiedzieć? ażali nie ostatnie dni mego żywota. Ale widzę, żeś zafrasowany i smętny, panie oficerze, powiedzże otwarcie, czy może już nadeszła konfirmacya mego wyroku?... Powiedz, a zaraz i śmiało, wszak tu żołnierz z żołnierzem mówi, a śmierć to nasza dobra znajoma...

— Konfirmacyi niema jeszcze — ozwę się na to — i mam to sobie za dobrą wróżbę, że jeszcze nie nadeszła, bo teraz to już łatwo stać się może, że Waćpana pardonować będą.

— Bóg to widzi — mówił dalej Rotnicki — że mi nigdy śmierć nie była straszną, ale widzisz panie oficerze, między śmiercią a śmiercią bywa duża różnica. Bijałem ja się z wami nie raz i nie dwa razy; byłem w batalii niejednej; a gdy w żyłach krew zawrzała, to się nie pamiętało o kulach. Tak wśród boju, z szablą w ręku, z rycerskim animuszem, paść na placu, to śmierć piękna szlachcicowi; ale zginąć jak zbrodzień, dać siebie zastrzelić jak psa, i to w młodym wieku, to rzecz inna, i nie będziesz się Waćpan dziwował, że biednemu sercu srodze markotno i rzewnie żegnać się ze światem.

Ja na to nic nie powiedziałem, ale żałość zdjęła mnie jeszcze większa, i jeno ścisnąłem rękę Rotnickiego.

— Ale ja tu Warpana nie na to prosił — mówił dalej Rotnicki — abym mu żale rozwodził i molestował go moim lamentem. Doznałem od Waćpana dobroci; i to mnie skłania, że go jeszcze o jedną łaskę prosić będę, ale nie śmię, i boję się nawet, bo jak Waćpan odmówisz, biednej mej duszy jeszcze żałośniej będzie w tym ciężkim terminie...

— Proszę mówić śmiało — odpowiedziałem — i ufać moim przyjaźnym usługom. Uczynię wszystko, czego Waćpan żądać będziesz, a ja uczynić będę mógł z dobrem oficerskiem sumieniem.

adwokaci, lekarze itd.) w najniższej klasie stosuje się do podatku zarobkowego. Jeżeli zarobkowy podatek jest za wysoki, za wysoki też będzie i dochodowy, a za tem idą wszystkie dodatki krajowe, indenmizacyjne, powiatowe i gminne, które się według podatków obliczają.

Tym nierównościom podatkowym ma choć w części zaradzić zamierzona reforma podatkowa. Przez wprowadzenie podatku osobisto-dochodowego, który wzrasta w miarę podnoszenia się dochodu opodatkowanego, wyrówna się to, co w innych podatkach było niesłusznego. Najmniej zarabiający, jak drobni rzemieślnicy i przemysłowcy, którzy pracują bez pomocników, będą na wniosek komisyi szacunkowej zwolnieni od podatku, inni drobni przemysłowcy, których jest w Austryi 634.000, będą płacić podatek o 28% niższy od dotychczasowego.

Podatek gruntowy będzie według katastru pobierany nadal, ale będzie zniżony; jest nawet wniosek Koła polskiego, by go zniżyć o półtrzecia miliona złr. Właściciel ziemi będzie nadto płacić podatek osobisto-dochodowy, ale tylko w tym wypadku, jeżeli jego czysty dochód katastralny wynosi conajmniej 500 złr. Włościanie więc w naszym kraju nie będą płacić podatku osobistego, bo niema takiego między nimi, któregoby dochód katastralny dosięgał 500 złr. Owszem, ze zniżenia podatku gruntowego odniosą włościanie tę korzyść, że na przyszłość będą opłacać o 15% mniej.

Ta reforma podatkowa jest drugiem ważnem zwycięstwem gabinetu hr. Badeniego w Parlamencie, obok reformy wyborczej, która uchwalona w Izbie posłów jest obecnie przedmiotem obrad Izby wyższej. Komisya tej Izby uchwaliła ustawę wyborczą tak samo jak Izba poselska i przedłoży w najbliższych dniach swój wniosek Izbie wyższej.

Trzecia ustawa uchwalona w Radzie państwa, dla życia codziennego jeszcze ważniejsza od tamtych, jest **ustawa o postępowaniu egzekucyjnem** przed sądami, czyli ostatnia część procedury cywilnej. Dzieło to od wielu lat zamierzone przez poprzednie ministerstwa częściowo przeprowadzone, za hr. Badeniego doszło do końca, a jest niezmiernego znaczenia dla całego państwa. Ma wejść w zastosowanie od 1 stycznia 1898 r., a wtedy i czytelnicy „Prawdy“ poznają ją bliżej.

W drugiej połowie monarchii, **w Węgrzech** uroczystości tysiącletniego obchodu i wystawy trwają ciągle, ale przytem okazują się także słabe strony położenia Węgrów. Jak w czasie zawojowania kraju przed tysiącem lat, tak samo teraz plemieniem rządzącem w kraju są Madziarzy, choć jest ich mniej niż innych narodowości. Ta większość ludów, pod panowaniem Węgrów zwłaszcza, ci Słoweńcy, Słowacy, Kroaci, Serbowie i Rumuni, nie mogą być i nie są zadowoleni ze swego położenia i po cichu szemrzą przeciw obchodowi rocznicy zdarzenia, które było początkiem ich ujarzmienia. W kraju nie ważą się protestów głośnych urządzać; zato ich pobratymcy zagranicą, jak Serbowie w Serbii i Rumuni w Rumunii, wnoszą interpelacye w parlamencie i palą chorągwie węgierskie, jak się to zdarzyło w Belgradzie. Nawet w Pradze i w Wiedniu urządzili studenci hałaśliwe demonstracye, na znak niezadowolenia z obchodów węgierskich. Spalenie chorągwi samo przez się nie wiele znaczy, ale te powtarzane objawy niechęci świadczą, jaką nienawiść wzbudza przewaga Węgrów.

Uroczysśości węgierskie, zwlaszcza dworskie przerwała na chwilę śmierć brata cesarskiego **arcyksięcia Karola Ludwika,** który po kilkotygodniowej chorobie 19 t. m. rozstał się z tym światem. Niegdyś mieszkał on przez kilka lat we Lwowie, poznał wówczas nasz kraj i sprzyjał mu szczerze i otwarcie. Kiedy w roku 1873 cesarz utworzył polską Akademię

— Choćby to nawet było przeciw regulamentom? — poderwał Rotnicki.

Zawahałem się na takową interrogacyę (zapytanie) i milczałem przez chwilę.

— W regulamentach różne bywają rygory — odpowiadam mu nareszcie — czasem człowiek oko jedne przymknąć może, a czasem oboma dobrze czuwać trzeba, aby nie zaryzykować gardła... Nie potrzebuję ja, zda się, mówić o tem Waćpanu, boś taki żołnierz jak ja, i oficer. Sztrofu małego nie bardzo się boję, a regulament już dziś w nocy złamałem, bom się z hauptwachu oddalił bez permisyi (pozwolenia) i raportu. Słucham Waćpana, ale z taką nieśmiałością, z jaką Waćpan mnie prosisz, bo ja biedny żołnierz jestem, z żołdu żyję, a ten złoty bandolet i te kordonki oficerskie, to Bóg widzi, i cała fortuna moja i cała przyszłość. Serce radeby nie jedno, ale służba służbą, a w regulamentach o sercu niema mowy... Mów tedy Waćpan za wolą Bożą: będę mógł, to zrobię, a jak odmówię, to mi wierzaj, że to nie z braku ludzkości ale z musu czynię.

Rotnicki wysłuchał słów moich nie odwracając odemnie oka i nie wypuszczając mojej ręki z dłoni, a naraz tak się odezwał:

— Panie oficerze, powiedz mi Waćpan, czy kochasz lub kochałeś kiedy?... Ale nie mówię tu ani o ojcu, ani o matce, ani rodzeństwie, bo o takie wrodzone ludzkiej naturze affekta pytać się nie potrzeba...

Tak mnie tem pytaniem z obcesa zagadnął, żem nie wiedział, co mam odpowiedzieć i patrzyłem na Rotnickiego w milczeniu, jakbym słów jego nie rozumiał. On zaś tymczasem tak dalej mówił:

— Jeżeli Waćpan kiedy czułeś, co to jest miłość prawdziwa, serdeczna do kobiety, którą ci jakoby Bóg sam przysądził; jak ci to ona duszę jakoś dziwnie opanuje, i sercem zawładnie, — jeżeliś Waćpan tego doświadczał kiedy, to się ośmielę z mą prośbą, a jeżli nie, to mi wybacz, ale już milczeć wolę, niż darmo mówić, bo mnie chyba nie pożałujesz i nie zrozumiesz nigdy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

umiejętności w Krakowie, zamianował arcyksięcia Karola Ludwika protektorem Akademii, czem nowy dał dowód życzliwości dla naszego narodu.

Choroba gwałtownie się rozwijająca, przeszkodziła arcyksięciu w podróży na **koronacyę cara rosyjskiego** do Moskwy, gdzie właśnie w tych dniach gromadzą się książęta i wysłannicy państw europejskich, ba nawet całego świata. Jak pogrzeb cara Aleksandra III w roku 1894, tak samo ten zjazd na koronacyę cara Mikołaja II, jest dowodem potęgi znaczenia Rosyi w świecie. Cała Europa boi się i płaszczy przed tem państwem, rozsiadłem w dwóch częściach świata, o przestrzeni większej, niż Europa, mogącem w razie wojny wysłać trzy miliony żołnierzy. Ta czołobitność przed siłą materyalną świadczy o obniżeniu poczucia moralnego w Europie, która wie dobrze, że ten najsilniejszy tron na świecie zbryzgany krwią męczenników unickich i krożańskich, że rząd tego cara gnębi Polaków a nawet dusi Rusinów i Niemców. Mimo to Europa ze strachu idzie mu bić urzędowe pokłony. Kiedy się odbywały jubileusze Papieża w Watykanie, także z całego świata ściągnęły rzesze na wzgórze watykańskie, ale nie ze strachu, nie oficyalnemi rozkazami sprowadzone, lecz z potrzeby serca — z objawami miłości i czci dla Papieża odartego wprawdzie z władzy świeckiej, ale mimo to otoczonego czcią całego świata, jako Namiestnika Chrystusowego i Ojca chrześcijaństwa. Był to hołd dla potęgi moralnej. Oto jaka różnica zachodzi między Rzymem i Moskwą. Prawda i pokój budzą miłość, gwałt i siła pięści wzniecają postrach.

KORESPONDENCYE.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przestroga dla Braci włościan.

Ja niżej podpisany byłem przez czas jakiś czytelnikiem gazetek ks. Stojałowskiego, myślałem bowiem, że ks. Stojałowski jest rzecaywiście opiekunem ludu i że tylko prawdę w swoich gazetach umieszcza oddając każdemu co słuszne. Wprawdzie wiele rzeczy mi się nie podobało w tych gazetkach, bo nieraz przekonywałem się, że nigdy o nikim nic dobrego nie pisał, tylko wszystko złe. Nie podobało mi się to, bom nie mógł zrozumieć, jakby to było, żeby w naszym kraju już ani księdza żadnego, ani pana nie było uczciwego i szlachetnego. Tłomaczyłem sobie to w ten sposób, że ks. Stojałowski umieszcza co mu donoszą, a że mu tylko złe rzeczy donoszą a dobrego nic, to on tylko złe pisze i że temu ci ludzie winni, którzy złe i nieprawdziwe rzeczy do gazetek podają. Byłem przekonany, że gdyby ktoś napisał coś dobrego, toby ks. Stojałowski także wydrukował. Tymczasem sam się przekonałem, że w gazetkach ks. Stojałowskiego nie ma miejsca dla rzeczy dobrych, ale tylko dla takich nowin, które ubliżyć mogą duchowieństwu lub panom, a to poznałem z tego, co tu opowiem:

W październiku w r. 1895 ktoś podał do gazetki ks. Stojałowskiego korespondencyą nibyto z Trzebuni, w której zupełnie niesłusznie i niesprawiedliwie opisał tutejszego księdza proboszcza. Muszę to wyznać, żem czytając ten numer nie mógł pojąć, jak mógł ktoś takie kłamstwo i oszczerstwa napisać a jeszcze więcej zdziwiłem się jak ks. Stojałowski mógł to drukować, gdyż będąc na miejscu wiedziałem najlepiej, że to wszystko nieprawda. Wprawdzie jest przysłowie, że we młynie miele się, co kto przywiezie, ale myślę, że kiepski to musi być młyn taki i nawet w dobrym młynie to wprzód oczyszczą ziarno, a dopiero potem zasypują i mielą. Myślę sobie, jeżeli ks. Stojałowski wydrukował gdy mu ktoś doniósł nieprawdę i w błąd go wprowadził, to pewnie wydrukuje i prawdę. Rzeczywiście napisałem do ks. Stojałowskiego o tem, że to była nieprawda i że ja jako będący na miejscu mogę z całem sumieniem poświadczyć nieprawdziwość owej korespondencyi.

Napisałem, że wszyscy parafianie są do żywego dotknięci i że radziby wiedzieć kto to napisał. Napisałem, że tutejszy ksiądz Proboszcz jest kapłanem zacnym, gorliwym i dbałym o dobro parafii, że stara się o upiększenie kościoła, nie żałuje i z własnej kieszeni przyczynia się do tego. Napisałem, że sprawił nowy organ do kościoła za 1300 złr. bez konkurencyi i bez składek, jedynie z dochodów sklepu kółka rolniczego, który założył i prowadzi, że sam ks. Proboszcz ofiarował na cel postawienia organów 400 złr. Napisałem, że tu w parafii wszyscy księdza Proboszcza kochają i szanują, bo rzeczywiście na to zasługuje. Wprawdzie napisałem to dość późno bo dopiero w lutym r. 1896, myślałem jednak, że lepiej późno niż nigdy, przytem chciałem się przekonać czy ks. Stojałowski to wydrukuje. Pokazało się, że nie wydrukował, tylko w poczcie od redakcyi napisał, że sprostowań tego, co było pisane w październiku 1895 roku umieścić nie może. Z tego co odpowiedział **przekonałem się, że ks. Stojałowskiemu o to chodzi, aby tylko czernidła do niego donosić i błotem bliźnich obrzucać i że dla dobrego w jego gazetce miejsca niema.** Otóż kochani Bracia włościanie możecie poznać co lubi ks. Stojałowski, bo Wam to z własnego doświadczenia opisuję. Ja się tem jednem zdarzeniem wyleczyłem z gazetek ks. Stojałowskiego, bo choć jestem włościaninem, choć przyznaję, że nam niejedna krzywda się dzieje, ale mam sumienie, które mi mówi, że czernić i szkalować niesprawiedliwie to grzech ciężki. Czy ks. Stojałowski o tem zapomniał?

Michał Łakota
były czytelnik Wieńca i Pszczółki.

Staniątki, 17 maja 1896 r.

W niedzielę dnia 17 b. m. odbyło się tu otwarcie czytelni założonej przez Krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej. Na uroczystość tę zebrała się znaczna liczba tutejszych włościan, mężczyzn i kobiet. Przybył również ks. prob. Zygmunt Migdał w towarzystwie ks. wik. Edwarda Flisa, ks. St. Węgrzynka, dyrektora szkoły staniąteckiej oraz dwóch ojców Re-

formatów, panowie nauczyciele z Niepołomic, z Woli Batorskiej, wreszcie miejscowa inteligencya. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez dziatwę szkolną pięknej pieśni „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa“. Następnie przemówił ks. proboszcz, przedstawiając czem jest dobra książka, że jest kopalnią oświaty i mądrości, światłem i pokarmem duszy, źródłem prawdziwej i czystej zabawy i rozrywki, nakoniec zachęcał zebranych, aby z tych książek korzystali, i ostrzegał przed czytaniem złych pism, które zdolne są nawet poczciwych ludzi zbałamucić i do ruiny moralnej doprowadzić, wyraził następnie podziękę krakowskiemu Towarzystwu Oświaty, że tak chętnie dostarcza zdrowego duchowego pokarmu i polecił czytelnię opiece tutejszej gorliwej nauczycielki p. Zofii Karlińskiej. Przemawiał także p. Cypryan Szlachta, włościanin jako reprezentant kółka rolniczego z Brzezia. Dziatwa odśpiewała parę pięknych piosnek. Rozpożyczeniem książek zakończyła się ta miła uroczystość.

O POTRZEBIE OGRANICZENIA SZYNKÓW.

(Dokończenie.)

Zastanówmy się teraz ile to będzie przeróżnych zysków, jeżeli szynki zostaną ograniczone i o ile możności na krańce wiosek usunięte!

1 zysk. Przedewszystkiem będzie mniej obrazy boskiej, a za to więcej błogosławieństwa bożego. To nam najpotrzebniejsze i nie można go kupić za miliony nawet, ale przez trzeźwość i dobre uczynki można go na ziemię sprowadzić. Pijakowi Pan Bóg nie błogosławi, lecz grozi surowemi karami, bo powiada wyraźnie: „Biada którzyście mocnymi na picie wina“ (Isai V. 22). i na innem miejscu: „ani złodzieje ani łakomi ani *pijanice* nie posiędą królestwa bożego“ (I. Corinth VI. 10). Więc za pijaństwo karze Pan Bóg piekłem, a i w tem życiu różne nieszczęścia zesyła. A i ten nie ma błogosławieństwa bożego, kto się wprawdzie nie upija, lecz bez potrzeby używa trunków a szczególniej wódki. Jest przeto obowiązkiem każdego z osobna i obowiązkiem rządu starać o zaprowadzenie jak największej trzeźwości.

2 zysk. Wskutek ograniczenia szynków tak na wsi jak i po miastach, będzie musiała znaczna część żydów (bo oni przeważnie ze szynków żyją) albo zabrać się do innej a uczciwej pracy, lub też z kraju naszego się wynieść. Co do mnie to wolę, by to drugie nastąpiło i z całego serca będę im życzył szczęśliwej podróży! Okaże się stąd zaraz nowy:

3 zysk, bo nam ubędzie co najmniej połowa a nawet $^3/_4$ lichwiarzy, którzy nam lud jak jakie pijawki wysysają i przyprowadzają do coraz większej nędzy i do najrozmaitszych występków i zbrodni. Wiadomo powszechnie, jak bardzo żydzi nasz lud demoralizują.

4 zysk. Oszczędziłoby się przynajmniej 20 milionów rocznie, a wiele z tego zostałoby w kieszeniach wyrobników z dziennego grosza żyjących. Wyjdzie taki wyrobnik na robotę do dworu do plebanii lub do któregoś z gospodarzy, zarobił kilkadziesiąt centów, otrzymał je i wieczorem wraca z tymi centami do domu. Po drodze przechodzi koło karczmy jednej drugiej a często i trzeciej, pokusa ciągnie i bardzo często zaciągnie przed szynkfas. Inny pojechał na jarmark, sprzedał trochę zboża lub prosiaka, wrócił do domu i na drugi dzień ani rusz nie może swoich pieniędzy doliczyć! Czy może je zgubił lub mu złodziej ukradł? Broń Boże! Część jego pieniędzy a może i wszystkie zostały w karczmie! Jeden pije przed pracą, bo powiada, że się mu lepiej będzie robiło inny wśród roboty i po robocie „na pokrzepienie“; ten pije po ślubie lub po chrzcinach z radości, a tamten znów po pogrzebie, po przegranym procesie na frasunek, pije w zimie, by się rozgrzać, w lecie by się ochłodzić i t. d. i t. d. Nie mówię tego o wszystkich. Bogu Najwyższemu dzięki, że dziś mniej ludzie piją jak przed kilkunastu laty, ale zawsze jest dużo pijaństwa, skoro w kraju naszym wychodzi na trunki prawie 70 milionów rocznie, a z tego przeszło 40 milionów na samą wódkę! Temu winien każdy, kto pije, lecz winny i karczmy, które co krok spotykamy, winien i rząd, że ich dotąd nie ograniczył. Tego to ograniczenia w intesie ludu, w interesie całego kraju jak najusilniej domagać się należy. Jeżeli robotnik wracający z roboty lub gospodarz z jarmarku, mniej będzie po drodze spotykał karczem, to mniej będzie pokusy i więcej grosza z pewnością do domu, do swej rodziny, przyniesie! To jest pewnik i dziwić się należy, że ci, co o dobro publiczne mają się starać, o ograniczenie szynków dotąd się nie postarali. Dobry przyjaciel ludzi nie może na to milczeć; a dobry rząd niech okazyą do złego usunie lub przynajmniej ograniczy!

5 zysk. Ubyłoby wiele kłótni, niepotrzebnych skarg i procesów a nawet zbrodni. W smutnym roku 1846 odegrały karczmy jak najgorszą i przeważną rolę, a i dziś jest faktem, że przy kieliszku najłatwiej o awanturę, że gorzałka najprędzej zjedna wspólników do złego, a prawie do każdej zbrodni jest największą pokusą karczma! Żalą się rządy, żalą i gazety na anarchistów, lecz zapominają o tem, że anarchista jest przedewszystkiem karczma! Karczmy ograniczyć a wtedy i sądy nie będą tracić tyle czasu na niepotrzebne pijackie procesa i będą go mieć więcej na inne sprawy, które dziś ze szkodą ludności często bardzo długo się przewlekają. Wtedy i żandarmerya mniej będzie miała do czynienia z pijakami i dozorowaniem karczem, a za to będzie mogła pilniej śledzić inne sprawy i pilnować złych ludzi. Wtedy i dobrybyt kraju naszego się podniesie i szeregi anarchistów i skrajnych socyalistów bynajmniej się nie będą pomnażać! Wtedy i słowo Boże więcej będzie szanowane i więcej znajdzie posłuchu!

6 zysk. Będziemy mieć mniej złodziei domowych, a złodziej domowy bardzo niebezpieczny, bo się go ustrzedz najtrudniej. Słusznie też powiada przysłowie: „Domowego złodzieja nie ustrzerzesz“! Takimi zaś złodziejami są często dzieci starsze i młodsze, są też

często i słudzy! Czemu? Bo niedaleko domu jest karczma, a w karczmie za jajo, za kurczę; za kwartę zboża da żyd wódki, lub przynajmniej papierosów.

Gdyby to Pan Bóg otworzył oczy gospodarzom, posłom i rządowi, toby dopiero zobaczyli, ile to grosza idzie w ten sposób na marne, ilu się to za młodu wyrabia złodziei i pijaków. Do tych kradzieży dają karczmy sposobność. Bo karczma jest blisko, więc ty gospodarzu ani się spostrzeżesz, kiedy twój syn do karczmy odleci i do domu wróci, a gdybyś i spostrzegł, że go w domu nie było, to ci się bardzo łatwo wytłómaczy. Jeśli zaś karczma będzie delej n. p. o ćwierć lub o pół mili, to i domowy złodziej nie będzie miał tej pokusy i okazyi, bo gdy się wydali z domu, to gospodarz prędzej to spostrzeże, większą na to zwróci uwagę i po nitce wnet dojdzie do kłębka.

7 zysk. Ubędzie niepotrzebnych włóczęgów, bo jest wielu takich, co w lecie mają zarobek, czasem nawet dość dobry, lecz nic nie oszczędzą na zimę, bo co krok spotykają karczmę. Gdy zaś zima przyjdzie i zarobek ustanie, to się znów włóczą od wsi do wsi i żebrzą.

8 zysk. Mniej będzie wychodzić wódki, to też i ziemniaki, z których się spirytus wyrabia, będą tańsze. Wprawdzie mogą na tem stracić bogatsi, lecz za to ubożsi zyskują, a skoro uboższych mamy więcej, więc muszę twierdzić, że na tem zyska cały kraj.

Bo znów nie można zapominać, że łatwiej wyżyć temu, który może coś sprzedać, niż temu, kto jedynie na dzienny zarobek musi się oglądać, że nędza robotników chałupników i t. p. może sprowadzić bardzo kiepskie czasy!

9 zysk. Jeżeli w miastach n. p. na 3 lub, co daj Boże, więcej tysięcy mieszkańców, będzie tylko jeden szynk i to ściśle ograniczony, to i mieszkańcy miast mniej będą pić, a i chłopek wiejski, gdy przyjedzie na jarmark, wiele na tem zyska. Pieniędzy mniej straci, koni nie wygłodzi i nie wymrozi i wcześniej do domu powróci. Przez to zaś i w domu mniej będzie kłopotów, kłótni przekleństwa i wszelkiej boskiej obrazy.

10 zysk. Ubędzie wiele chorób, więc tem samem przybędzie zdrowia a już przedewszystkiem trzeźwego i zdrowego rozumu. Wiadomą jest powszechnie rzeczą i przez lekarzy stwierdzoną, że nawet bardzo mierne używanie wódki do zdrowia nie jest wcale potrzebne, a już nadużywanie jej jest dla organizmu ludzkiego wprost zabójcze. Różne choroby mózgowe, żołądkowe, reumatyzmy, podagra i t. p. i t. p. w pijaństwie mają swój początek, a w bardzo wielu wypadkach li tylko z pijaństwa powstają. Dosadnie określił skutki pijaństwa Ignacy Krasicki w swej satyrze pod t. „Pijaństwo“, gdzie powiada:

Bogdaj w piekło przepadło obrzydłe pijaństwo!
Cóż w niem? Tylko niezdrowie, zwady, grubijaństwo
Oto profil: nudności, guzy i plastry.
Dobrze mówisz, podłej to zabawa hałastry:
Brzydzi się niem człek prawy jako rzeczą sprośną
Z niego zwady, rozmowy nieprzystojne rosną
Pamięć się przez nie traci rozumu użycie.
Zdrowie się nadwyręża i utraca życie.
. . . .
Takie zwykle bywają pijatyki skutki.*

11 zysk. Podniosłaby się moralność, przybyłoby nam też cnót do dobrego życia i do zbawienia potrzebnych, a ubyło wiele biedy moralnej i materyalnej. Gdybym chciał wymienić wszystkie grzechy, jakie z pijaństwa powstają, tobym tego i na wołowej skórze nie spisał, a i takbym wszystkiego nie wyliczył, bo to samemu Bogu wiadomo!

Dla powstrzymania pijaństwa używa kościół katolicki różnych środków, lecz mimo to przepija się w kraju naszym około 70 milionów rocznie. Czemu? Kościół katolicki musi poprzestać na obietnicy poprawy, On nie ma żandarmów ani policyantów, by za każdym krok w krok chodzili i z karczmy go wyciągali. Sam Pan Bóg nikogo gwałtem do nieba nie ciągnie. Dał nam wolną wolę, udziela przeróżnych łask ale i my sami musimy nad swojem zbawieniem pracować.

Jak powiedziałem wyżej, używa Kościół katolicki przeciw pijaństw różnych środków:

a) spowiedź. Każdy grzesznik przyrzeka na spowiedzi poprawę, lecz miły Boże, gdyby to wszyscy tej obietnicy dotrzymywali, to grzechy ciężkie do których i pijaństwo należy, nie byłyby dawno znane. I pijanica przyrzeka poprawę, a zazwyczaj wraca do dawnego nałogu.

b) misye — kazania. Zazwyczaj powstaje po misyach wielki skutek, lecz że nie można co rok i w każdej parafii misyi urządzić, bo na tyle niema kapłanów, więc księża parafialni miewają w niedziele święta i przy innej okazyi kazania i nauki. Lecz pamięć ludzka a szczególniej na słowo Boże jest bardzo krótka, niejeden je zapamięta nawet na całe życie i do tego się stosuje, ale większość po jakimś czasie znów do dawnych grzechów — do pijaństwa powraca. Dowodów na to jest dosyć!

c) ślub wstrzemięźliwości niejednego od wódki powstrzymał, ale u wielu poszedł w zapomnienie.

Tak więc środki przez kościół używane powstrzymują *rozwój pijaństwa* i to jest faktem ale my winniśmy używać wszystkich środków dla jeszcze większego powstrzymania lub nawet całkowitego usuwania pijaństwa. Państwo winno w tym względzie pomagać Kościołowi, bo i ono jest *władzą dla dobra społecznego* postanowiona! Tu właśnie należy zastosować słowa Chrystusa Pana: *„To było trzeba działać a owego nie opuszczać“.* (Math. 23. 23). A więc z jednej stony jak najczęstsza spowiedź, misye, śluby wstrzemięźliwości i t. p. lecz z drugiej ograniczenie szynków, bo te wzajemne usiłowania prędszy i większy

---

*) Nie będąc lekarzem, nie potrafię wykazać wszystkich szkód jakie pijaństwo zdrowiu ludzkiemu przynosi. Niech Szanowna Redakcya uprosi którego z lekarzy, by w tej sprawie napisał jak najobszerniejszy artykuł, i w Prawdzie ogłosił. Człowiek fachowy może w tem względzie najwięcej i najdokładniej napisać i przyczynić się do ograniczenia tego zgubnego nałogu.

skutek odniosą i na to dał Pan Bóg władze, by się nawzajem wspierały.

W stanie Maine w północnej Ameryce już od r. 1851 zakazanym jest wogóle handel alkoholem,*) a przecież nie wywołało to rewolucyi. Wielu dziś u nas umiera bez lekarza bez apteki, a jeszcze się o to nie buntują, więc i z powodu ograniczenia szynków z pewnością nie będzie rewolucyi. Narobią wrzasku szynkarze, ale tych nie trudno będzie uspokoić.

Zapowiadają rządy, że obecnie z jak największą troskliwością będą się starać o podniesienie dobrobytu ludności, więc tu mają najznakomitszą w tym względzie sposobność. Szynki ograniczyć! W jaki zaś sposób, to zostawiam parlamentowi i sejmowi, a do posłów naszych się odzywam, by tę sprawę wzięli pod rozwagę, lecz by długo nie rozważali, tylko jak najrychlej domagali się i przeprowadzili ograniczenie szynków. Że to ograniczenie kiedyś nastąpić musi, o tem nie wątpię, bo to jest radykalne lekarstwo na ciężkie choroby teraźniejszego społeczeństwa, lecz obawiam się, by nie nastąpiło zapóźno! Proszę więc niech Szanowna Redakcya, niech wszystkie życzliwe naszemu krajowi gazety, jak najczęściej w tej piekącej sprawie głos podnoszą, byśmy znów nie zostali mądrymi — „po szkodzie".

Ks. Józef Waligóra.

O pewnem źródle dochodu, wymagającem mało kosztów i nie wiele pracy.

(Dokończenie.)

Samica chodzi ciężarna 31 dni, a miewa nieraz aż 16 młodych. W takim wypadku należy najmniejsze wybrać i albo je dostawić do innej samicy, jeśli się ma taką, albo je zabić, a w gnieździe pozostawić najwyżej 8 młodych bo więcej trudno samicy wyżywić.

Po czterech tygodniach młode same żreć i bez matki obejść się mogą, w tym czasie więc oddziela się młode, a do niej wsadza się samca.

Samice kotne trzeba lepiej karmić a mianowicie dawać: koniczynę, ziemniaki gotowane z ospą, grochowiny, a latem oset, babkę, wrzos itd.

Młode można trzymać razem najdłużej 3 miesiące, bo w tym czasie już daje się u nich czuć popęd płciowy. Rozdziela się więc wtedy osobno samczyki, a osobno samiczki. Najładniejsze pozostawia się na chowanie, a resztę zamyka się do tuczenia.

Młode aż do trzech miesięcy należy żywić wyłącznie paszą suchą jak: ziemniakami gotowanemi, marchwią, owsem, jęczmieniem, suchą koniczyną lub sianem. Zieleniny nie dawać żadnej, bo jest ona dla młodych do 3 miesięcy trucizną. Później, to jest po 3 miesiącach można dawać im wszystko, ale także nie paść ich ciągle zieleniną, lecz zmieniać paszę.

Więcej niż 3 razy dzienie paszy nie dawać, bo ją marnują. Uważać należy, aby pasza była sucha i czysta. Roślin zmarzniętych, a chociażby tylko zważonych szronem w żaden sposób nie dawać, bo im szkodzi podobnie jak pasza stęchła i zamokra. Pić daje się królikom tylko wtenczas, gdy dostają całkiem suchą paszę.

Tuczenie królika trwa najdłużej 14 dni. Daje się mu wtedy 4 a nawet 5 razy dziennie i to owies, moczoną kukurydzę, jęczmień, ziemniaki gotowane z ospą, a dobrze dodawać w tym czasie ziela pachnącego jak: szałwii, macierzanki, tymianku, lewandy itp., od czego mięso nabiera wybornego smaku.

U nas zabijają królika w ten sposób, że, chwyciwszy go za tylne skoki, uderzają ręką lub kijem za uszy. Jest to sposób nie dobry, bo: 1) Królik męczy się i trzeba go zwykle kilka razy uderzyć. 2) Zakrwawia się cały kark, na którym jest dość dużo mięsa. Najpraktyczniej zabijać króliki w ten sposób: lewą ręką chwyta się królika za tylne skoki, prawą ujmuje się za kark i tak naciągniętego przegina się szybko przez kolano, przyczem kość pacierzowa pęka a królik natychmiast bez męczarni żyć przestaje.

Po zabiciu wiesza się królika za łebek i ręką wyciska się dobrze brzuch, przez co wydziela się z niego urynę, która inaczej wsiąka w mięso i nadaje mu zapach niemiły.

Króliki można pocztą przesyłać w pudełku o tyle wielkiem, aby królik mógł się w niem swobodnie obrócić. Pudełko opatrzone otworem aby świeże powietrze mogło do wnętrza dochodzić, wyściela się sianem, które królikowi służy za pożywienie; można też włożyć na ten cel kilka kawałków chleba.

Największą króliczarnię w Austryi założyli panowie Alfred Ruffo i I. L. Petruchino w Gross-Enzersdorf pod Wiedniem.

Przekonano się, że z jednej pary można się w przeciągu pięciu lat dochować trzech milionów królików.

W innych krajach wychodzą gazety fachowe, tylko hodowli królików poświęcone; u nas o czemś podobnem mowy jeszcze być nie może, przecież jednak przy dobrych chęciach i małej pracy, przytem tanim kosztem, możnaby i u nas rozmnożyć te pożyteczne zwierzątka i mieć z nich wielkie korzyści. Trochę tylko dobrej woli, a tak nieznaczne zwierzę jak królik przysporzy grosza i dopomoże do pozbycia się biedy dojmującej coraz bardziej naszemu ludowi. —

Tyle opowiedział mi mój przyjaciel.

W czasie obiadu podano pieczonego królika. Nie dowierzając wszelkim zachwalaniom, bardzo oględnie brałem się do niego, po pierwszych jednak kąskach przekonałem się, że pieczeń znakomita, krucha i smaczna nadspodziewanie, bardzo zbliżona smakiem do pieczeni z kapłona lub indyka. Chcąc jednak koniecznie coś złego wynaleźć, rzekłem: — Że mięso królicze smaczne, przyznaję w zupełności, sądzę jednak, że musi być mało pożywne i nie może iść w porównanie z wieprzowiną lub wołowiną.

Na te słowa przyjaciel mój wstał, wyjął z szafy

---

*) „Pobudka do szerzenia wstrzemięźliwości". Mikołów. Luty. 1896 r.

gazetę, w której dr. Habernkorn z Królewca tak powiada: „Z wszystkiego mięsa, jakie ludzie powszechnie spożywają, jest mięso królicze najpożywniejszem. Najpożywniejszą częścią w każdem mięsie jest białko. Otóż takiego białka zawiera:

wieprzowina	16	procent
cielęcina	$19^1/_2$	„
wołowina	20	„
kapłony i kurczęta	$23^1/_2$	„
a króliki aż	25	„

Na odjezdne zabrałem ze sobą do domu królika i dwie samice, aby zacząć je u siebie hodować i bardzo byłbym rad, żeby szanowni cztelnicy zajęli się też hodowlą tych pożytecznych zwierząt, a kiedyś w liście do redakcyi „Prawdy“ donieśli, jak się im wiedzie i opłaca to zajęcie. Mamy nadzieję, że niejeden wdzięcznie o nas wspomni za to, żeśmy mu wskazali pewne źródło dochodu, wymagające mało kosztów i nie wiele pracy.

ROZMAITOŚCI.

Książe Ludwik Bawarski w przejeździe na koronacyę cara odwiedził nasze miasto. Po wysłuchaniu mszy św. w kościele N. P. Maryi zwiedził Jego królewska Wysokość muzeum książąt Czartoryskich, wystawę sztuk pięknych, następnie katedrę na Wawelu. Z Krakowa zrobił książę wycieczkę do salin w Wieliczce. Pobyt ten krótki w naszej dawnej stolicy zrobił na dostojnym gościn jak najlepsze wrażenie.

Zuchwałość żyda. Z Mysłowic na Gór. Szląsku piszą do *Germanii:* Od kilkn dni panuje w mieście naszem ogromne oburzenie z wypadku, który nietylko mieszkańców miasta naszego, ale zapewne wszystkich ludzi poruszy do żywego. Otóż w tych dniach wpadł nieupoważniony do tego przez władzę szkolną do jednej z klas szkoły elementarnej, położonej przy placu Wilhelmowskim, kantor żydowski (śpiewak) zamierzając wykładać religię żydowską. Ujrzawszy zawieszony na ścianie wizerunek Chrystusa, zerwał go i rzucił na szafę szkolną. W tejże chwili przybył do szkoły rektor Sz., a widząc niespodziewanego gościa i zauważywszy brak krzyża na ścianie, zapytał, coby to znaczyło, na co odebrał jednak lekceważące i wymijające odpowiedzi. Co się dalej z tym panem stało, korespondent nie powiada. Oto skutek braku szkół wyznaniowych. U nas wskutek uczęszczania do szkół dzieci katolickich i żydowskich razem, dzieją się także różne sceny, obrażające uczucia religijne, a staraniem posłów naszych winna być sprawa odłączenia w szkołach dzieci katolickich od żydowskich.

Dwa wiece ludowe odbyte w Wadowicach i Makowie okazały stanowcze rozdwojenie między „stronnictwem ludowem“ a ks. Stojałowskim. Na wiec w Wadowicach ks. Stojałowski nie przybył, tłómacząc się podobno przed swymi stronnikami słowy: „oszukany, spóźniłem się na pociąg“. Za to na wiecu w Makowie był obecnym i został wybrany przewodniczącym. Zgromadzenie włościan przeważnie oświadczyło się za tem, aby „stronnictwo ludowe“ przyjęło nazwę stronnictwa ludowego chrześciańskiego i nie wstydziło się przyjąć nazwy „chrześciańskie“. Kto się temu sprzeciwia (twierdził ks. Stojałowski), ten sprzeciwia się Chrystusowi, ten wypiera się chrześciaństwa. Poseł Sredniawski na wywody ks. Stojałowskiego odpowiedział: „Powoływanie się na Chrystusa, zwłaszcza przez ks. Stojałowskiego nie jest niczem innem, tylko bluźnierstwem. Przeciwko temu protestuję jak najuroczyściej. Muszę odmówić ks. St. prawa wciągania Chrystusa Pana do walki politycznej. Do niedawna zasłaniał ks. Stojałowski wolą Papieża; nie jest już pewnym aprobaty (potwierdzenia) swojej roboty z Rzymu, więc sięga aż do Chrystusa“. Poseł Styła tłómaczył, dlaczego nie chce łączyć się z ks. Stojałowskim, a to z tych powodów: 1) Ks. Stojałowski przychyla się do programu sycyalistycznego, jak to z jego własnych pism udowodnić mu można, 2) X. Stojałowski w swoją osobistą walkę z duchowieństwem włościan wciąga, 3) ks. Stojałowski w ostatniej broszurze uważa rządy absolutne za lepsze niż konstytucyjne — chwali rządy w Rosyi, a mowca uczynić tego nie może, bo się to sprzeciwia jego uczuciom narodowym, 4) wreszcie politykę ks. Stojałowskiego uważa mowca za błędną, nie prowadzącą do celu, opartą na czczych frazesach, dobrych skutków działalności ks. Stojałowskiego dla ludu w niczem dopatrzeć nie może“. Bezstronny słuchacz tych wszystkich wywodów obydwu stronnictw za któremże się oświadczy?

Nowy wynalazek. Pewien kapitan francuski wynalazł sposób, za pomocą którego można nie naruszając drutów przejąć i zrozumieć rozmowę toczącą się przez telefon tj. przyrząd słnżący do rozmowy z wielkiej odległości.

Nowe urzędy pocztowe weszły w życie od dnia 16 maja br. w Markopolu (pow. brodzki) i w Chałkowicach (powiat tarnobrzeski).

Były redaktor „Naprzodu“ pisma socyalistów niejaki Ochmański po trzeci raz został ukarany za oszczerstwa, miotane przeciw duchownym. Tym razem skazano go na dziesięć dni aresztu.

Wyleczony zabobonnik. Z Sokołowa donosi nam nasz czytelnik p. Józef Pudełek co następuje: W Łędowni, wiosce powiatu niskiego włościanin pewien K. D. (nazwiska nie wymieniamy) zwykł był sam doić krowy, a przy każdem dojeniu kadził je różnemi ziołami (podkurzał). „Tatusiu“, pyta dziewięcioletni synek, który się tej robocie przypatrywał, „co wy robicie?“ „Uważaj dobrze“, rzecze ojciec, „bo to i tobie będzie kiedyś potrzebne“. „A na co potrzebne?“ pyta syn. „Bo przez to, że zielem podkurzam krowy, nigdy mi się mleko nie psuje“. „Tatnlu“, pyta dalej syn „a P. Bóg was za to nie skarze? Przecież słyszałem w kościele, aby w zabobony nie wierzyć, a wy wierzycie“. „Cicho bądź śmierdziuchu“, rzecze ojciec, „żebyś mi nikomu o tem nie mówił“. „Choć ludzie nie będą wiedzieć“, odpowiada chłopiec, „ale P. Bóg wie, że wy w gusła wierzycie“. Chłopiec ów chciał koniecznie odwieść ojca od tych guseł. Dostał gdzieś prochu i ten nałożył na spód fajki którą ojciec napełniał zielem, by krowy podkurzać. Ojciec nie wiedząc o niczem siadł pod krową, ogon krowy uwiązał sobie u szyi, jak to zwykł był zawsze czynić — aż tu nagle proch wybuchł i poparzył krowę. Sparzone i wystraszone bydlę wlokąc za sobą przywiązanego do ogona guślarza popędziło w pole. Ludzie patrzący na to zjawisko, jedni kładli się od śmiechu, inni przerażeni krzyczeli: „Patrzcieno się, oto zabobonnika krowa wlecze“. Po takiej nauczce, pełen wstydu, wyleczył się ów wieśniak z guseł.

Jego Ekscelencya Marszałek krajowy P. hr. Badeni przybył dnia 1. maja do Czernichowa, a to celem zwiedzenia tamtejszej szkoły rolniczej. Po południu tegoż dnia zwiedził P. Marszałek szkołę praktycznych kursów handlowych, założoną w Czernichowie przez główny zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych, a za staraniem zacnego i znanego ze swej działalności Dra Stefczyka. Dostojny gość szczegółowo wypytywał się o rozwój kursów, jako też o rozwój założonej tamże kasy oszczędności systemu Raiffeisena. Pan Marszałek wyniósł z pobytu w Czernichowie jak najlepsze wrażenie.

Ważne dla straży ogniowych: Przy Krajowym Związku Ochotniczych Straży pożarnych we Lwowie odbędzie się w r. 1896. czternastodniowy kurs nauki pożarnictwa. Celem tego kursu jest przygotowanie i wykształcenia kandydatów na instruktorów straży pożarnych i udzielenie wiadomości, potrzebnych do porządnego i systematycznego prowadzenia obrony pożarnej. Kurs nauki pożarnictwa trwać będzie w czasie 19. lipca do 2. sierpnia 1896. Uczestnicy kursu otrzymają bezpłatnie mieszkanie, a nadto Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych utrzymywać będzie swoim kosztem przez czas trwania kursu dwudziestu (20) uczestników. Wszyscy ucze-

stnicy kursu zastosować się muszą do regulaminu kursu nauki pożarnictwa, który wyda i ogłosi Komitet. Zgłoszenia na kurs wnosić należy najpóźniej do dnia 1. lipca b. r. do Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych we Lwowie (ul. Sykstuska l. d. 17.), podania zaś o utrzymanie uczestników kursu, kosztem Krajowego Związku najpóźniej do dnia 1. czerwca b. r. Chcąc ułatwić kandydatom korzystnie z pomienionego kursu upraszamy Swietne Wydziały powiatowe, Magistraty, Zwierzchności Gminne i Komendy ochotniczych straży pożarnych o udzielanie im w miarę możności stosownych zapomóg za uwiadomieniem Związku, albo też o nadsyłanie ofiarowanych zapomóg wprost do Krajowego Związku, a w takim razie Związek liczbę uczestników, którzy utrzymywani będą jego kosztem, odpowiednio powiększy. Ofiary ze strony Swietnych Wydziałów powiatowych, Magistratów, Komend straży pożarnych i Zwierzchności Gminnych niezawodnie przyniosą tylko korzyść strażom pożarnym, a tem samem sprawie organizacyi obrony pożarnej w powiatach i gminach. Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych. Lwów dnia 25. kwietnia 1896.

Zastępca Naczelnika: *Dr. Alfred Zgórski* w r. Sekretarz: *Antoni Szczerbowski* w r.

Lwowska Gazeta urzędnicza umieściła następujące wezwanie do młodych urzędników: „Idąc pomiędzy lud, nie rządźcie się samą surowością; bądźcie wyrozumiałymi i starajcie się, iżby was zrozumiano! Niechaj strój urzędowy, czapeczka, przestaną już być nakoniec postrachem ciemnych mas ludowych; przypominajcie im zawsze, że wy dla własnego ich dobra spełniacie swoje zadanie, że bez was byliby oni zgoła pozbawieni opieki, a szczupłe mienie włościanina nie byłoby ani na chwilę pewnem i zabezpieczonem. Wymagajcie, aby szanowano prawo, ale wzajem szanujcie zwyczaje i pojęcia ludu, nie obrażając ich bez potrzeby. Bądźcie wykonawcami słuszności obustronnie stosowanej; nie odstraszajcie ludu, jeno praygarniajcie go do siebie! Czyńcie wszystko w imię prawa, lecz także w imię miłości“.

MYŚLI.

Wstydzić się ojca, matki, uchodzi za zbrodnię,
A zapierać się Stwórcy czy to nie wyrodnie?

Mówisz: czego nie widzę, w to także nie wierzę,
Więc nie wierz i w swój rozum, jeśli mówisz szczerze.

Ceny targowe.

W Krakowie 17 Kwietnia:

Pszenicę białą . .	7·60 do 7·85
Pszenicę czerwoną	7·60 do 7·80
Pszenicę żółtą . .	7·55 do 7·80
Żyto	6·65 do 7·—
Jęczmień browarny	6·— do 6·50
Jęczmień na paszę	5·50 do 5·80
Owies	5·90 do 6·35

Wszystko za 100 kilo.

Kalendarz kościelny.

21. Czwartek. Heleny królowej.
22. Piątek. Julii panny męczenniczki.
23. Sobota. *Wigilia*. Dezyderyusza.
24. **Niedziela. Zesłanie Ducha świętego.**
25. **Poniedziałek. Zielone Świątki.** Urbana papieża.
26. Wtorek. Filipa Nereusza.
27. Środa. *Suche dni*. Jana papieża męczennika.
28. Czwartek. Wilhelma i Magdaleny męcz.
29. Piątek. *Suche dni*. Maksyma.
30. Sobota. *Suche dni*. Feliksa, papieża.
31. **Niedziela I po Świątkach. Św. Trójcy.**

Odmiany księżyca:

Pełnia dnia 26 o godz. 10 min. 56 wieczór.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . . 1·27 żądają . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . — 58 żądają . . . —·59

Od Redakcyi.

Zawiadamiamy niniejszem naszych czytelników, że numera „Prawdy“ od I do 5 są już zupełnie wyczerpane.

Ponieważ pismo nasze rozchodzi się w przeszło 2000 egzemplarzy a więc jako pismo ludowe dość jest poczytne, przeto przyjmujemy chętnie wszelkie ogłoszenia (anonse) po bardzo umiarkowanej cenie.

Nie przyjmujemy tylko ogłoszeń żydowskich.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.